Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 mk. w tekście 40 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 3 lipca 1921 r. № 27.

Wszystko stworzenie wespół wzdycha....

Samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia na wolność chwały dziatek Bożych. Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wzdycha....

.... i my wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego. Rzym 8, 21—23.

I.

Gdy otaczająca nas przyroda rozwinie się w całej swej pełni, i życie bujne wre zarówno w świecie roślinnym, jak zwierzęcym, — dokądkolwiek oczy zwracamy, wszędzie się ku nam uśmiecha świeża zieloność i kwiecie, skąpane w blaskach słońca. Podziwiamy tedy, ten przepych i bogactwo. Natura nam dowodzi, jaki niewyczerpany zapas życia i piękna w sobie kryje. Ale czyż rzeczywiście natura sama przez się tych cudów dokazała? Powiedzmy raczej: Bóg w sposób niewidzialny przeszedł przez pola i błonie, przez łąki i lasy i z rogu obfitości wylał na wszystko swe błogosławieństwo. Cały świat jest jakby wielką księgą, w której niejedna karta świadczy o potędze i pieczołowitości Ojca niebieskiego. Należy tylko mieć oczy otwarte i uważne, aby zrozumieć żywe obrazy tej księgi. Należy tylko czujnie nachylić ucha, aby dosłyszeć pieśń chwały, płynącą od stworzenia ku Bogu.

Wielu ludzi wypowiada zdanie: „To wszystko natura! Wszystko się odbywa według niezmiennych i nieugiętych praw przyrody“. — Lecz czyż to, co nazywamy naturą, nie wyszło z ręki Boga? Wszak wszechpotężnem swem słowem: „Niech będzie!“ do bytu ją powołał! A owe prawa natury? Czemże one są, jeżeli nie porządkiem, ustalonym przez wieczną, wolę Stwórcy? Owe moce i siły, które działają w naturze, to narzędzia, któremi pracuje w swym ogromnym warsztacie niezrównany, cudotwórczy mistrz-artysta, niezgłębiony i niepojęty we wszystkim, co czyni.

Pozwólmy naturze oddziaływać na serce i umysły! Spójrzmy na Chrystusa Pana! Ponieważ Boga miał w sobie, przeto znajdował Go i wokół siebie, przeto wszędy widział i poznawał ślady Jego rządów. Dokądkolwiek wzrok skierowywał, zewsząd przemawiały doń tajemnice królestwa Bożego. W najzwyklejszych zjawiskach przyrody odkrywał nowe, niesłychane prawdy. Ptaki niebieskie, które nie sieją i nie żną, a pomimo to swe ziarnka znajdują; lilje polne, które nie pracują ani przędą, a jednak piękniej odziane są, niż Salomon w swej królewskiej chwale,—wołały: „Wy, dzieci Boże, porzućcie troski i kłopoty! Czyż nie znaczycie więcej niż my? Wasz Ojciec Niebieski wie, czego wam potrzeba, zanim Go o to prosicie“. Deszcz, który bez różnicy i wyboru spadał na role ludzi złych i dobrych; słońce, które przyjaźnie świeciło sprawiedliwym i niesprawiedliwym,—dawały Mu rękojmię, że Bog i względem grzeszników jest przebaczającą miłością. „Przeto i wy miłujcie waszych nieprzyjaciół“, nauczał: „błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech“.

Źródło lecznicze Betezdy, które z równą, uzdrawiającą mocą w dzień powszedni i sabat tryskało z ziemi, było dlań wymownem świadectwem, jak należy obchodzić ten dzień wypoczynku, dawało świadectwo wielkiej prawdzie: „Sabat dla człowieka jest uczyniony, a nie człowiek dla Sabatu“.

Nie bez słuszności chlubi się nasz wiek, że wniknął w tajemnice przyrody bez porównania głębiej, niż którekolwiek z ubiegłych stuleci. Czyż nie powinno to nas natchnąć tem większem i korniejszem uwielbieniem dla chwały i mądrości, mocy i miłości naszego Boga? Jeżeli nauczyliśmy się zaprzęgać parę do swych wozów, a ognia piorunowego używać jako szybkiego przenosiciela naszych słów, jeżeli budujemy olbrzymie maszyny, zmuszające siły natury do służenia człowiekowi,— czyż uprawnieni jesteśmy mówić wtedy wyłącznie o sztuce ręki ludzkiej, o postępie ducha ludzkiego? Czyż tego wszystkiego nie należy raczej uważać za dary łaski Bożej?

Węgiel kamienny, ogrzewający zimą nasze mieszkania, powinien dla nas być głośnem kazaniem o pieczołowitości Boga, który przed tysiącleciami złożył dla nas w łonie ziemi te ogromne zapasy. Gdy wiedza astronomiczna przynosi nam wieści o miljonach systemów słonecznych, rozsianych po bezkresie świata, to niebiosa dobitniej niż w czasach starotestamentowych powinny nam opowiadać chwałę Boga, a firmament wysławiać dzieło Jego rąk. Radośniej i wdzięczniej biją nasze serca, gdy poza pięknością i pełnią przyrody dostrzegamy błogosławiące ręce, rozpostarte nad wszystkim, gdy czujemy tchnienie miłości, które wszystko owiewa i przenika.

Jednakże, czy natura naprawdę zgadza się z radosną wieścią Chrystusa o miłującym i dobrotliwym Ojcu niebieskim? Gdy głębiej wglądamy w życie, panujące w przyrodzie, to na pierwszy rzut oka wydaje się nam, że przeczy ona Ewangelji Pańskiej. W dzisiejszych czasach wiele się mówi o strasznej walce o byt, która się w świecie odgrywa.

Niestety, zupełnie słuszną ta mowa. Wszystkie stworzenia prowadzą pomiędzy sobą nieustanną wojnę. I biada wszystkiemu, co nie jest odporne, wszystkiemu, co jest słabe i wątłe, gdyż odpychane bywa na bok lub staje się łupem mocniejszego. Każde stworzenie żyje tylko dla siebie i bez litości miażdży i niszczy wszystko, co mu na drodze staje. Zaiste, nie miłość rządzi w świecie, lecz siła i przemoc. Obserwujemy to na każdym kroku. Piękny jest widok jaskółki, która lekko i zwinnie i z szybkością strzały szybuje w powietrzu. Lecz za każdy taki lot płacą życiem biedne

małe stworzątka, które przecież również cieszyć się chciały ze słońca. Stoimy przed olbrzymim drzewem i z podziwem ślizga się nasz wrok po jego potężnym pniu i wznosi się ku dumnej królewskiej koronie. Ale czy też przychodzi nam na myśl, że to jedno drzewo z bezwzględną obojętnością odebrało światło i powietrze, a więc i życie wielu innym, mniejszym drzewom i roślinom, które również chciały sobie znaleźć miejsce na tej pięknej ziemi? Wspaniałe ruchy słonia radują oczy nasze, a jego olbrzymia siła podziw w nas budzi; lecz co zawiniły mu drzewa, które, krocząc przez lasy, z korzeniem wyrywa i w bok odrzuca?—Istnieją rośliny, które żyją kosztem życia owadów.

Podobne spostrzeżenia męczą i dręczą nas jeszcze bardziej, gdy zważymy, że w tem wszystkiem stworzenie posłuszne jest swym instynktom ślepym, że instynkty te Bóg w nie włożył, ten Bóg, o którym mówimy, że jest Bogiem miłości. A człowiek? Człowiek mieni się panem stworzenia. Ale w jaki brutalny sposób zdobył to panowanie! Ręce jego, któremi dzierży swe żelazne berło, zbroczone są krwią, niepotrzebnie częstokroć przelaną. Wszystko stworzenie drży przed nim, mszcząc się jednocześnie za zrabowaną wolność. A może człowiek ma prawo tak okrutnie i nieubłaganie obchodzić się ze zwierzętami i roślinami? Wszak również jest cząstką natury. Czy nie postępuje on czasami słusznie, dając ujście naturalnym popędom? Ba, czy nie przysługuje mu może nawet to samo prawo i względem współludzi, ta sama zasada brutalnej pięści w stosunku do sobie podobnych? Ileż to szczęścia ludzkiego, przez bliźnich zdruzgotanego, woła o pomstę do nieba! Ale jeżeli wszędzie naokoło nas, w całej naturze, gwałt jest na porządku dziennym, dlaczego człowiek ma stanowić wyjątek? Nie brak ludzi, którzy nie wahają się otwarcie to twierdzić. A którzy tego nie mówią, myślą tak w cichości. A którzy podobnie nie myślą, bezwiednie i nieświadomie tak postępują, oszukując siebie samych i innych pięknemi słowami, prawiąc o sprawności handlowej, o wolnej konkurencji, o śmiałem chwytaniu szczęścia, o dozwolonem wyzyskaniu żądzy używania. W ten sposób depcze się honor i egzystencję tysięcy ludzi, życie i zdrowie wielu, a z niezliczonych umęczonych serc westchnienia i jęki płyną do nieba. *(D. c. n.)*

Przygotowania do zjazdu młodzieży.

Komisja organizacyjna zjazdu młodzieży ewangelickiej do Warszawy, który projektowany jest w pierwszej połowie września r. b., rozpoczęła swe czynności przygotowawcze. Pierwszą troską jej—to wynalezienie pomieszczeń na noclegi dla mających przybyć z prowincji delegatów. Z tego powodu wydała ona odezwę do społeczeństwa ewangelickiego, która napewno znajdzie oddźwięk w ofiarnych sercach współwyznawców, a którą poniżej podajemy:

Do Ewangeiików Stolicy.

Niezadługo w murach naszego miasta witać będziemy braci naszych ze wszystkich dzielnic Polski i gościć ich tem, czem chata bogata. Bowiem na zew Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie zgłoszą się zapewne licznie na zjazd ci wszyscy, którym na sercu leży sprawa młodzieży ewangelickiej, jako przyszłości naszego Kościoła w kraju.

Pierwszy Zjazd Młodzieży Ewangelickiej, mający się odbyć w I-ej połowie września r. b., jako zjazd przedstawicieli poszczególnych organizacji ewangelickich z różnych stron kraju, zjazd doniosły w swem założeniu, powinien być brzemienny nietylko w uchwały, ale musi złączyć nas węzłami serdecznego współżycia pod hasłem zgody, równości i braterstwa.

Obowiązkiem przeto naszym, jako ewangelików warszawskich jest w dniach 8, 9 i 10 września r. b., w których ten zjazd odbywać się będzie, przyjąć naszych współwyznawców otwartemi ramionami. Tym braciom, którzy przybędą na zjazd nie możemy odmówić wspólnego dachu. Nasze serca i domy niech się dla nich otworzą.

Komisja Zjazdu ma niepłonną nadzieję, że społeczeństwo ewangelickie pójdzie za tem wezwaniem do czynu i nie odmówi przyjęcia na nocleg delegatów, choćby ze względu na brak i drożyznę lokali w hotelach. Prosimy zatem wszystkich, którzy zaofiarowują na ten cel gościnę, żeby zechcieli uczynić to piśmiennie u którego z księży pastorów lub w Biurze Zjazdu z nadmienieniem, ile osób i czy z utrzymaniem gotowi są przyjąć. Zgłoszenia zaś osobiste przyjmowane będą w Biurze Zjazdu ul. Kredytowa № 2 (sala konfirmacyjna) we wtorki i piątki w godzinach od 7-ej do 9-ej w.

„Dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domowkom wiary“ (List. do Galat. 6, 10).

Komisja Mieszkaniowa Zjazdu.

Warszawa, lipiec 1921 r.

Z wycieczki na Pomorze.

III.

Morze! — Co za potęga, co za siła i moc, co za czarowny urok, a jednocześnie — ukojenie!..

Wzburzone morze... Kto go nie widział, ten nie zna gniewu natury; kto go nie widział—ten nie odczuł największej siły przyrody, kojącej niepokój wewnętrzny człowieka.

Fale, jakby otwierają swe ramiona, chwytają z brzegu coś niewidzialnego i z wielkim szumem—czy to gniewu, czy radości — przytulając do łona, odbiegają w szalonym pędzie zpowrotem. Stojąc na brzegu, zdaje ci się, że te fale już, już zaleją cię i znów wyrzucą na piasek morski wraz z temi muszelkami.

Jesteśmy nad morzem. Nie wiadomo, czy chodzić, czy stać, czy usiąść... czy może klęknąć... Tutaj dopiero zaczynasz rozumieć ową tęsknotę narodów za morzem, ten wielki okrzyk starożytnych greków, pełen głębokiej treści, dążeń i celów: — „Talassa! Talassa!“ „O, Morze! Morze!“ — Patrząc na tę przestrzeń wód oceanu niczem nieskrępowaną, bez miary wszerz i wzdłuż, wzwyż i wgląb, zaczynasz rozumieć tę walkę na śmierć i życie narodów i państw nowoczesnych o dostęp wolny i własny do morza,—tę walkę o panowanie nad niem.

Patrzymy, słuchamy... Wpatrujemy się i wsłuchujemy się,.. Coraz to nowe krzyki słyszymy, coraz to nowe widziadła widzimy... To jakby szept jakiś miłosny fali, pocałunkiem muskającej przybrzeżne kamaczki drobne;—to jakby znowu—łoskot i zgrzyt furji, całym swym ciężarem padającej w urojoną przepaść. Podnosi się do góry: z początku spokojnie, później coraz szybciej i szybciej, aż wreszcie z szaleństwem, z pianą na grzbiecie wyskakuje wzwyż, aby z tym większym hałasem runąć z powrotem w przepaść głębin morskich...

Słuchalibyśmy tej pieśni wiecznej życia i śmierci długo, jeszcze długo... Patrzylibyśmy w dal błękitnawo-brunatną, która wśród barw niema swej nazwy—nie zamykając oczu... Zdaje nam się, że każdy moment—coś nowego widać, że każdy poszum—to nowy śpiew...

. . . .

Tymczasem trzeba ruszać dalej.

Idziemy po tamie do morskiej latarni, która, jak jakiś palec wskazujący dłoni ukrytej pod powierzchnią wód, wyznacza okrętom błądzącym drogę i kres ostateczny.

Z powodu uchwał Zjazdu Polaków Ewang. w Krakowie.

(Ks. Karolowi Banszelowi w odpowiedzi na Jego artykuł w „Głosie Ewang.“ z dnia 29.V b. r. № 22).

II.

Wreszcie na jedno pozwolę sobie zwrócić uwagę: Szan. autor, wymieniając kościoły ewang., wspomina także o jakimś kościele małopolskim. Znam dotychczas kościół augsburski, helwecki, słyszałem o kościele unijnym, lecz jakiegoś kościoła „małopolskiego“, w znaczeniu dogmatycznie odrębnej społeczności kościelnej, czy wyznaniowej w obrębie wyznań ewang. — nie znam. Tworzenie takiego kościoła uważam za dążność, podyktowaną jedynie względami politycznymi, a nie religijnymi. Kościelno-religijny interes wymaga czegoś wręcz przeciwnego, wymaga łączności i skupienia, a nie rozbijania i zgoła niepotrzebnego, sztucznego różniczkowania się. Cóż prostszego do pomyślenia, jak to: niechże luteranie w całej Rzpltej, gdziekolwiek są, połączą się w jeden kościół augsburski, taksamo helweci niechaj połączą się w jeden kościół helwecki, a gdzie tego wymagają specjalne warunki, niechże luteranie i helweci współżyją zgodnie ze sobą we wspólnych parafjach, jak dotychczas, co zresztą zupełnie nie przeczy idei samodzielności, niezależności i jednolitości obu tych kościołów w obrębie Rzpltej.

Polscy ewangelicy poza tym, co dopiero wspomnianym, prostym i logicznym postulatem, domagają się jeszcze państwowego języka urzędowego w kościele, polskich nabożeństw, polskiej nauki religji dla polskich dzieci, ochrony prawnej mniejszości — i oto wszystko czego żądamy. Czyż to tak wiele? Czy ks. Banszel, jako polak i ksiądz, może nam odmówić słuszności naszych żądań, że tak dyskretnie w artykule swoim o nich milczy, podnosząc tylko te powody, „dla których się serce jego smuci“?

Na pierwszy z nich, który przedstawia się w formie przenoszenia swarów wewnętrzno-kościelnych przed forum Sejmu Ustawodawczego, miałem sposobność już odpowiedzieć. stwierdzając, że;

1) starem doświadczeniem pouczeni, przestaliśmy się łudzić co do możności zrealizowania naszych postulatów przez małopolskie władze kościelne, w których dotychczas *niema ani jednego naszego przedstawiciela*, i, że wobec tego;

2) odnieść musieliśmy się z całem zaufaniem do najwyższej naszej władzy państwowej, której nie uważamy za „stróżów interesów rzymskich“, lecz reprezentację *państwa praworządnego, w którem obowiązuje równouprawnienie religijne.*

Co do drugiego zarzutu przeciw nam, streszczającego się w przedstawieniu ewangelików Niemców w świetle antypolskich dążności, to nie będę szeroko wspominał o wyjaśnieniu znaczenia t. zw. „placówek niemieckości“ (o czem bliższe szczegóły w artykule, który ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Posła Ewang.“ w odpowiedzi na list otwarty ks. dr. Zoecklera, umieszczony w „Evang. Gemeindeblatt“), ani o wygłoszeniu takiego zapatrywania przez niemieckiego pastora z kazalnicy nowosądeckiego kościoła, że „treu sein, das heisst deutsch sein“, ani o fakcie przesyłania składek pieniężnych na cele wychowawcze po za granice państwa w chwili, gdy my sami nie mamy w państwie dostatecznych funduszów na cele fakultetu ewang. teologicznego, ani wielu, b. wielu innych tym podobnych objawach, ale to jedno zaznaczyć muszę, że kto chce być w Polsce pomnożycielem niemieckości, szerzonej choćby wraz z ewangelją lub też pod jej pozorem—ten może to uczynić jedynie z krzywdą dla polskiego stanu posiadania.

Co do trzeciego zarzutu, streszczającego się w rzekomem odrzucaniu przez nas hasła łączności, to właśnie wykazałem, że rzecz się ma wręcz przeciwnie, że dążymy do łączności wewnętrznej, której objawem ma być jednolita, spoista organizacja kościelna.

Kończąc, zauważę, że ks. Banszel lepiej byłby zrobił, gdyby nie był dzielił się z czytelnikami „Głosu Ewang.“ swojemi kilku myślami z powodu uchwał ewang. Polaków w Krakowie. Artykuł ten wywołał bowiem więcej szkody, niż pożytku. Nie obronił bowiem stanowiska ewan. Niemców, które żadną miarą w stosunki do zrozumiałych i słusznych żądań polskich utrzymać się nie da, a wśród sfer polskich wywołał przykre uczucie, jakoby był inspirowany ze strony niemieckiej. Jeżeli zaś tak nie jest, jeżeli jest on tylko wynikiem niezgłębienia rzeczy, nieznajomości przedmiotu i stosunków, to w każdym razie ubolewać trzeba nad lekceważeniem takich prawd, jak ta: „o cnocie i języku!“

„Si tacuisses...!“

Żałuje, że ograniczając się do krytyki artykułu ks. Banszela, nie miałem możności rozwinięcia i omówienia naszego stanowiska i naszej akcji w sposób pozytywny i wolny od wszelkiej polemiki, narzuconej nam wystąpieniem ks. Banszela. Spodziewam się, że znajdę sposobność i możność spokojnego omówienia tego przedmiotu w jednem z polskich pism ewangelickich.

Wreszcie zaznaczam jeszcze to, że wyrażone tu przeze mnie zapatrywania i poglądy, nie są tylko moimi osobistymi, lecz że są one wyrazem tego, co o swej

---

Tama dość gładko wyłożona kamieniami o wielkości komody, spojonemi cementem. Fale obrzucają nas pianą i bryzgają w oczy, jakby drwiąc z nas.

. . . .

Zawracamy, kierujemy się na brzeg kanału, oglądając się raz po raz w stronę spienionych wód...

Niemiec ze swą pomocnicą—przewożą nas łodziami na drugi brzeg.

Jesteśmy znowu na stacji w Neufahrwasser. Kolega nasz—przewodnik wycieczki—wykupuje jeden dla wszystkich bilet do Gdańska. Ale oto mała nieprzyjemność. Niemieckie władze kolejowe w osobie zawiadowcy stacji i konduktora nie chcą nas puścić najbliższym pociągiem z powrotem do Gdańska, twierdząc, że tyle osób naraz powinny mieć zamówiony wagon nadzwyczajny. Więc czekamy do następnego pociągu, którym nam pozwolono jechać. Inni konduktorzy obecni przy naszem przekamarzaniu się z zawiadowcą—uśmiechają się drwiąco i czynią niemądre uwagi. Chłopcy wyrostki—idąc wślad za starszymi—już wprost nas zaczepiają.

Wreszcie doczekaliśmy się pociągu następnego. Jeszcze kilka mniejszych szykan—i jedziemy. Była to, tylko mała ilustracja stosunków, zadzierzgniętych czasu wojny między polakami a gdańskimi Niemcami.

Tymczasem musimy śpieszyć się na weicherowski pociąg, do którego ma być doczepiony nasz wagon wycieczkowy. Przyjeżdżamy do Gdańska. Mamy pół godziny czasu. Jesteśmy wszyscy wygłodzeni. Zabiegamy kłusa do restauracji polskiej, gdzie już był zamówiony dla nas obiad; połykamy go prawie w oka mgnieniu i znowu biegniemy na dworzec. W ostatnim momencie wsiadamy do naszego wagonu i zaraz ruszamy.

W drodze — snują się pewne reflekcje po zwiedzeniu Gdańska. Niema w tem niegdyś polskiem mieście zbyt wielu polaków. Na ogół—prawie czysto niemieckie i protestanckie. Reformacja przyjęła się tu bardzo wcześnie, w parę lat po wystąpieniu Lutra, za Zygmunta Starego. Odbywały się tutaj zacięte walki pomiędzy katolikami a protestantami, które przybierały rozmiary wojny domowej, a w końcu ci ostatni zwyciężyli. Przez cały XVI wiek reformacja utwierdziła się ostatecznie w tem mieście. Obecnie ewangelicy gdańscy, należą do kościoła unijnego, który powstał w roku 1817 w Prusach z rozkazu króla.

(D. c. n.).

akcji, jak również i o wystąpieniu ks. Banszela myśli ogół polskich ewangelików w Małopolsce, z którymi w bliskim pozostaję kontakcie.

Członek Wydziału Kościelnego
Ewang. Polaków w Małopolsce *Alfons Thoman.*
Kraków, d. 14 czerwca 1921.

USTAWA

o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

Art. 10. Członkowie Najwyższej Władzy Wykonawczej, seniorzy (superintendenci) oraz księża winni przed objęciem urzędu, względnie przy ordynacji, ślubować, iż będą posłuszni ustawom Rzeczypospolitej Polskiej i wierności jej dochowają.

Art. 11. Kościół oraz poszczególne djecezje, parafje i filjały są osobami prawnemi prawa publicznego.

Art. 12. Kościołowi oraz poszczególnym djecezjom, parafjom i filjałom gwarantuje się nieuszczuplone zachowanie ich majątków i praw w ramach ustaw obowiązujących.

Majątkiem ogólnokościelnym, djecezjalnym, parafjalnym i filjalnym zarządzają organy, oznaczone w zasadniczej ustawie kościelnej.

Uprzedniego zezwolenia właściwej władzy państwowej wymaga tylko według ogólnie co do tego obowiązujących przepisów rozporządzanie majątkiem, mającym szczególną wartość naukową, historyczną lub artystyczną.

Art. 13. Kościoły ewangelickie, domy modlitwy i należące do nich zabudowania oraz budowle zakładów dobroczynnych i domy przez duchownych i służbę kościelną zajmowane, o ile nie są wynajmowane osobom prywatnym, wolne są od kwaterunku i wszelkich ciężarów, podatków, opłat i powinności.

Art. 14. Państwo wypłaca kościołowi ze środków państwowych zapomogi, ustalone w budżecie państwowym lub oddzielnej ustawie państwowej.

Ustawa państwowa może określić bliższe warunki udzielania tych zapomóg, może zwłaszcza przepisać, iż nowe djecezje, parafje i filjały mogą być utworzone tylko po uzyskaniu zezwolenia właściwej władzy państwowej, o ile zarządzenia te wywołują konieczność zwiększenia zapomóg państwowych.

Najwyższa władza wykonawcza obowiązana jest na żądanie właściwej władzy państwowej przesyłać do jej wiadomości według formularzy przez nią przepisanych sprawozdania co do dochodów i wyjątków, co do majątku i długów parafji, kościoła i jego zakładów parafjalnych, djecezjalnych i ogólnokościelnych.

Art. 15. Pobór podatków kościelnych odbywa się zgodnie z ustawami kościelnemi.

Art. 16. O ile przy ściąganiu podatków wymagana jest interwencja władzy państwowej, mają zastosowanie następujące przepisy:

Każda uchwała, dotycząca rozkładu podatków, wymaga zatwierdzenia właściwej władzy państwowej.

Decyzja co do zatwierdzenia powinna nastąpić w ciągu miesiąca od czasu zakomunikowania właściwej władzy państwowej uchwały, dotyczącej rozkładu.

Zatwierdzenia odmówić można tylko w takim razie, jeżeli — zdaniem władzy państwowej — obciążenie parafji jest zbyt wysokie lub niesprawiedliwie rozłożone. W tym wypadku uchwała w przedmiocie rozkładu winna być przejrzana powtórnie na zwołanem w tym celu zebraniu parafjalnem w obecności delegowanego komisarza rządowego lub po wysłuchaniu opinji jego na piśmie. Zebranie powtórne decyduje sprawę ostatecznie.

(D. c. n.)

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

Nowa ustawa kościelna.

Projekt nowej ustawy o stosunku kościoła ewangelicko-augsburskiego do państwa został ostatecznie zredagowany. W ubiegłym tygodniu miał on wejść pod obrady sejmowej komisji konstytucyjnej. W obradach tych uczestniczy również ks. Superintendent Generalny Bursche. Ze względu na ważność sprawy, drukujemy ów projekt ustawy w całości. O przebiegu obrad w komisji nie omieszkamy podać na te:: miejscu odpowiednie sprawozdanie.

— W niedzielę dn. 26 czerwca o godzinie 5-ej popołud. wyruszyła z Warszawy wycieczka uczniów 7 klasy ewangelickiej szkoły miejskiej Nr. 101 kończących w tym roku szkołę. Wycieczka zwiedzi Olkusz, kopalnie galmanu Tłukownej, Ojców, Kraków i Wieliczkę pod kierownictwem opiekuna szkoły p. S. Strausa oraz nauczycieli pp. A. Kessla i R. Früboesa. Powrót do Warszawy około 5 lipca r. b.

— Ofiary: W dalszym ciągu zadeklarowali lub złożyli miesięczne składki na Dom Sierot i Dom Starców naszego zboru:
Wendt Aleksandra 1000 mk.; Kużwa Zofja — 100 mk.; Barchin Lina — 300 mk.; Grunau Amilda — 100 mk.; Krauze Otylja— 200 mk.; Scholtz Bronisława—200 mk.; Seidler Wacława — 100 mk.; Kordowska Teodozja — 100 mk.; Figeland Olga — 200 mk.; Steinke Gustaw — 100 mk.; Szyński Edward — 100 mk.; Sroczyńska Berta — 100 mk.; Koerner Eliza — 100 mk.; Betker Lidja — 100 mk.; Wiśniewska Katarzyna — 100 mk.; ks. Rüger— 200 mk.; ks. profesor Süss 100 mk.; Prescher Jadwiga— 100 mk.; Betcher Paulina z córkami — 300 mk.; major Kuciel Jan — 100 mk.; Stiller Irma — 100 mk.; Stiller Roman — 100 mk.; Goettel Henryk (za 6 miesięcy) — 600 mk.; Fryderyk Schwartz — 300 mk. (za 3 miesiące); Tarnowska Emilja — 100 mk.; N. N. — 500 mk.; Steinke Gustaw — 500 mk.; Betker Lidja — 400 mk.; Głombiowska Zofja — 1000 mk.; Kleinschmidt August — 2000 mk.; p. Jaśkiewiczówna — 100 mk.; Dering Fryderyk — 100 mk.; Seeger Zofja 100 mk.; Beck Wanda— 100 mk.; Mischke Karol — 1200 mk.; Feist Irena — 200 mk.; Bartke Eryk — 2000 mk., Kitzmann Emma — 100 mk.; Hahn Matylda — 100 mk., Kunert Jadwiga — 100 mk.; Lichtner Adela — 100 mk.; Wichmann Juljan— 200 mk.; Ręczlerski Ludwik—3000 mk.; Wolska Aniela— 200 mk.; Szatsznajder Jan i Jadwiga — 1300 mk.; Tochterman Cecylja — 100 mk.; Rüger Janina — 100 mk.
Dalszy c. n. w № następnym.

Porządek nabożeństw.

Dnia 3 lipca—nab. w jęz. niem. o g. 9 r., ks. Diem.
nab. w jęz. pol. o g. 11 r., ks. Rondthaler.
Dnia 10 lipca—nab. w j. pol. o g. 11 r., ks. Rüger.
W Łowiczu: w zastępstwie ks. Stegmana, który wyjechał na kuracje, odprawią nabożeństwa: d. 3.VII w jęz. niem. ks. Buse, a d. 17.VII w jęz. pol.—ks. Gloeh.
W Żyrardowie odbędzie się nab. dnia 10.VII.

Od 19/VI. r.b. do 26/VII r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Popławski Juljusz z p. Justyną Kakoschke.
P. Jungraw Józef z p. Huller.

Od 19.VI do 26.VI r. b. zmarły następujące osoby

Bersin Ryszard l. 43. Iwanow Paulina l. 75. Klopfert Natalja l. 60. Busse Rozalja 10 m-cy. Bernhard Aleksander l. 56. Alberti Marja l. 77. Foszkato Anna Gabrjela 7 m-cy. Wróbel Amalja l. 35.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.